

Działania takie uwzględniać muszą z pewnością znajomość albańskiego i serbskiego, rzeczywistego a nie postulowanego, obrazu własnych dziejów i relacji z obcymi etnicznie sąsiadami. Podejmujące je osoby wyróżniać musi szeroka wiedza o kulturze obu skonfliktowanych społeczności, o zakorzenionych w myśleniu ich członków mitach, autostereotypach i stereotypach „drugiego” oraz o czynnikach mogących zaostrzyć i stonować wzajemną agresję.

Takie podejście do problemu – choć akcentujące wagę rzeczywistości minionej i determinowanie przez jej obraz (sposób pamiętania o niej) realiów teraźniejszości – w rzeczywistości przekierunkowuje dialog między uwikłanymi w konflikt stronami z wymiaru stricte historycznego (rozpamiętywanie faktów i narosłych wokół nich mitów), ku kontekstowi życiowego realizmu. Dzięki temu – jak zauważył Bojan Žikić – otwiera się możliwość „przenoszenia problematyki inicjowanej tak określonym dyskursem na mikro-niwę, na których dychotomiczność ofiara/winowajca może stopniowo ulec zastąpieniu interakcją w sferze praktycznych interesów zwykłych ludzi”⁹. Praca H. Zdravković, jedno z ważniejszych zachodnich studiów na temat tożsamości mieszkańców Kosowa¹⁰, ma zatem większe szanse na odegranie roli stymulatora pożądanego procesu zbliżenia serbsko-albańskiego w Kosowie niż wcześniejsze wartościowe, napisane „z pozycji dialogowych” i wydane w Belgradzie, książki poświęcone Kosowu¹¹.

Przyszłość pokaże czy wiara autorki i niżej podpisanego w to, że życie Albańczyków i Serbów w Kosowie, jawiące się bardziej jako życie jednych obok drugich, nie zaś jednych z drugimi, w warunkach, w których będą oni jednak nawzajem się potrzebować i nawzajem od siebie zależeć (politycznie, ekonomicznie), wniesie do koegzystencji zwaśnionych wspólnot wartości takie, jak dobrowolna, elementarna choćby, współpraca i pokój.

Wojciech Szczepański

ANNA D. JAROSZYŃSKA-KIRCHMANN: *The Exile Mission. The Polish Political Diaspora and Polish Americans, 1939-1956*, Ohio University Press, Athens, Ohio 2004.

Książka Anny D. Jaroszyńskiej-Kirchmann jest czwartym tomem serii wydawanej przez *Polish-American Studies* i *Ohio University Press*, a dotyczącej największych grup etnicznych w Stanach Zjednoczonych. Omawia ona dzieje polskiej emigracji, ale zarazem zachowanie przez nią tożsamości. Autorka podaje przyczyny emigracji, nie tylko szukając ich w sferze politycznej czy materialnej, lecz także duchowej. Jednocześnie przypomina w *Epilogu* słowa Jana Lechonia „Jest jedna Polska jak jeden Bóg w niebie”. Ta prawda oczywista, wyrażona przez poetę była zawsze sensem życia wielu pokoleń Polaków.

⁹ Tamże – fragm. rec. B. Žikicia z książki H. Zdravković (zamieszczony na obwolucie).

¹⁰ Za inną cenną pracę ujmującą tę kwestię uznać należy w pierwszej kolejności: G. Dujzings, *Religion and the Politics of Identity in Kosovo*, London 2000.

¹¹ Zob. *Kosovo nekad i danas – Kosova dikur e sot*, urednik M. Maletić, Beograd 1973; B. Cani, C. Milivojević, *Kosmet ili Kosova*, Beograd 1996; *Dijalog na buretu baruta. Srpsko-albanski dijalog 1994-2000*, priredio O. Karabeg, Beograd 2000.

Autorka w tytule pracy określiła działanie polskiej grupy etnicznej, nazywając ją misją działającą na rzecz Polski, choć na terytorium Stanów Zjednoczonych. Zarazem przeciwstawiła tę grupę politycznych wychodźców tym, którzy byli już zadomowieni w USA – *Polish Americans*. Zakreśliła ramy chronologiczne pracy na lata 1939-1956. Ograniczenie to nie pozwoliłoby autorce na nakreślenie rzeczywistej misji polskiego wychodźstwa, które w przypadku narodu polskiego sięga do XIX w., i jest swoistym continuum w XX stuleciu. Continuum wynikającym, po 123 latach niewoli (1775-1918), z powtórnego (1939-1945) przerwania istnienia Polski. Z tego powodu autorka wskazała na genezę misji polskiego wychodźstwa w XIX stuleciu, porównała koncepcje wychodźstwa po 1831 r., tworzone w ramach tzw. Wielkiej Emigracji z propozycjami tych, którzy udali się na emigrację po klęsce Polski w 1939 r. Wychodźstwo polskie w ciągu dwu wieków nie różniło się w kwestii osiągnięcia nadrzędnego celu jakim było odzyskanie niepodległości Polski, co autorka jeszcze raz potwierdziła, przez odtworzenie struktur politycznych i zachowania tożsamości narodowej przez różnego rodzaju organizacje, mogące służyć narodowi polskiemu po przeniesieniu do niepodległej ojczyzny. Autorka przypominała czytelnikowi anglojęzycznemu, jaka jest specyfika wychodźstwa polskiego, nieznaną u innych narodów emigracyjnych (może oprócz Irlandczyków), które wychodziły z niezależnych, własnych państw. „Polska nie zginęła, póki my żyjemy” – nie była to czcza fraza z pieśni legionów we Włoszech, ale żywe, aż do naszych czasów przesłanie dla polskich wychodźców i nas samych. Niejednokrotnie jednak, co czyni także autorka, wyolbrzymia się rolę środowisk poetów (Juliusz Słowacki, Adam Mickiewicz, Zygmunt Krasiński, Cyprian Kamil Norwid), historyków i pisarzy politycznych (Joachim Lelewel, Maurycy Mochnacki) z Wielkiej Emigracji i ich wpływ na kształtowanie modelu polskiego wychodźstwa. Zaryzykuję nawet twierdzenie, że większość wychodźstwa nie знаła dzieł naszych emigracyjnych wieszczów. Byli oni symbolami, wymieniano ich nazwiska. Z tego względu nie traktowałbym wizji A. Mickiewicza i innych politycznych pisarzy Wielkiej Emigracji jako twórców koncepcji misji wychodźstwa. Ona tworzyła się, przenosząc z kraju nurtujące problemy poza jego granice. Stąd wielość poglądów na różne kwestie w XIX i XX w. i wspólne dla obu stuleci, ale zarazem najbardziej różniące Polaków – spory o ustrój i granice przyszłej Polski. Z pewnością autorka ma rację, podkreślając ciągłość koncepcji polskich wychodźców zarówno w Europie, jak i w Stanach Zjednoczonych i to, że w czasie istnienia zaborów nazwali się oni w Ameryce „czwartą częścią Polski”, choćby ze względu na liczbę emigrantów (ok. 3 mln), co sugerowało „przywłaszczenie” sobie prerogatyw reprezentowania narodu polskiego z pominięciem wychodźstwa w innych krajach. Do tego „przywłaszczenia” jednakże społeczność polska w Ameryce nie było przygotowana politycznie. Okazało się to w okresie I wojny światowej. W Europie bowiem stworzyło się przywództwo polityczne, choć wychodźstwo ze Stanów Zjednoczonych zebrało olbrzymią (ok. 120 mln dolarów) jak na ówczesne czasy sumę pieniędzy, dostarczyło patriotycznie nastawionych żołnierzy (zarówno w armii amerykańskiej, jak i w armii Józefa Hallera), no i uzyskało ważną rzecz – poparcie rządu Stanów Zjednoczonych. Słusznie autorka podkreśliła, że przeniesiono na grunt amerykański tradycyjną kulturę chłopską bazującą na religii (w większości katolickiej), więzi rodzinne i poczucie wspólnoty. Powstawały zatem polskie parafie, organizacje braterskie lokalne i ponadlokalne (Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie, 1873 r. i Zjednoczenie Narodowe Polskie, 1880 r.). Odzyskanie niepodległości przez Rzeczpospolitą w 1918 r. zmusiło pozostałe wychodźstwo w USA do próby redefinicji swojej postawy wobec Polski, jak i państwa amerykańskiego, wyrażanego w sloganie „wychodźstwo dla wychodźstwa”.

Nie zapomniano jednakże o kraju pochodzenia, wspomagając go finansowo i ciesząc się z jego osiągnięć. Czasy II wojny światowej to jakby powrót do okresu sprzed 20 lat. Zabiegi o odzyskanie niepodległości. Niespełnione marzenia, oddanie Polski pod okupację sowiecką także przez Stany Zjednoczone, napływ w latach 1948-1952 ok. 140 tys. (w l. 1940-1953 ok. 179 tys.) wychodźstwa wojennego zw. emigracją wojenną, emigracją walczącą albo emigracją niezłomną (*Displaced Persons, DP*), trwanie polskiego rządu na uchodźstwie w Londynie musiało spowodować zmiany w myśleniu polskiego wychodźstwa w USA i stworzenie organizacji, które obejmując wszystkich wychodźców mogłyby efektywnie działać. Autorka opisała skrótoowo powstanie Kongresu Polonii Amerykańskiej, różne konflikty między Polakami osiadłymi już dawno a nowo przybyłymi, problemy związane z różnymi koncepcjami odzyskania niepodległości.

A. D. Jaroszyńska-Kirchmann (rozdział *Smoke over America blood over Europa*) rozszerzyła swój wykład, pisząc o sytuacji na ziemiach II Rzeczypospolitej od 1939 r., co z pewnością przybliżyło problematykę dziejów Polski i wychodźstwa czytelnikowi amerykańskiemu. Szkoda tylko, że nie zamieściła choćby mapy Polski międzywojennej z zarysem granic, który nie jest znany czytelnikowi anglojęzycznemu, a coraz mniej młodszemu pokoleniu w Polsce. Okupacja hitlerowska wywołała fale emigracji, w której wyniku powstała powojenna diaspora żołnierska i polityczna, początkowo we Francji, Szwajcarii, następnie w Wielkiej Brytanii. Polacy nie tylko służyli w armii, lecz także odtwarzali wszystkie struktury organizacyjne państwa na Zachodzie, m.in. szkolnictwo. Autorka ukazała los dorosłych Polaków deportowanych do obozów koncentracyjnych w Niemczech i Austrii oraz polskich dzieci przeznaczonych do germanizacji. Pokazała życie wywiezionych na przymusowe roboty do Niemiec oraz istniejące prawo, ograniczające ożenek, możliwość edukacji, podróży i praktykowania wyznawanej religii. Przekroczenie tego prawa to możliwość zastosowania represyjnych kar z publiczną egzekucją włącznie (s. 23). Omówiła sytuację polskich jeńców wojennych przetrzymywanych w oflagach, gdzie panowała większa swoboda. Autorka przypominała, iż mimo upodlenia w obozach, Polacy nie zapominali o swojej tożsamości. Więźniowie tworzyli różne organizacje i tzw. szkoły chodzone, gdy profesorowie uniwersyteccy i inni nauczyciele edukowali uczniów w czasie spacerów. Okupacja rosyjska charakteryzowała się taką samą brutalnością jak niemiecka. Wymordowano polskich wojskowych w Katyniu, wywożono Polaków do pracy przymusowej na podstawie zaocznie ogłaszanych wyroków, całe rodziny z małymi dziećmi na Daleki Północny Wschód, gdzie śmiertelność dochodziła do 90%. Wybuch wojny niemiecko-radzieckiej (czerwiec 1941 r.), według Jaroszyńskiej, zmienił sytuację Polaków w ZSRR. W wyniku porozumienia Sikorki-Majski ogłoszono tzw. amnestię. Zatem Polacy, gdy dowiedzieli się o tym fakcie, całymi rodzinami wędrowali do skupisk polskiej armii organizowanej przez gen. Władysława Andersa. (s. 26). Nieco spłyciła autorka problem wyjścia polskiej armii i ludności cywilnej skupionej wokół gen. W. Andersa z ZSRR, sprowadzając go do dezorganizacji, warunków bytowania i strategii użycia armii polskiej w wojnie, kwestii przyszłych granic (s. 26). Ukazała drogę żołnierza polskiego przez Bliski Wschód do Wielkiej Brytanii, ale także cywilów (w tym dzieci) przebywających w Iranie, Indiach, Afryce, Nowej Zelandii, Kanadzie i Australii. Nieco dłużej zatrzymała się na problemie wychodźców w Stanach Zjednoczonych po wydaniu *Displaced Persons Act* (s. 29-30). Omówiła sytuację przybyłych polskich uchodźców między 1939-1946 do USA, przede wszystkim prywatnymi kanałami. Sponsorowani oni byli przez przyjaciół lub krewnych i amerykańskich przedsiębiorców. Zajęła się określeniem misji, jaką mieli spełnić

polscy emigranci w USA. Wskazała na burzliwy rozwój polskiej prasy, literatury, organizacji kulturalnych i instytucji naukowych (m.in. Polskiego Instytutu Naukowego), udział polskich naukowców w ich tworzeniu oraz reakcję Polonii amerykańskiej na wybuch II wojny światowej i relacje polskich uchodźców. Przystąpienie Stanów Zjednoczonych do wojny wzmogło działanie Amerykanów polskiego pochodzenia (w wojskach amerykańskich służyło ich ok. 900 tys.). Autorka przypomniała o pomocy dla okupowanej Polski m.in. przez Radę Polonii Amerykańskiej (prezes Franciszek X. Świetlik), przez Sokołów (Teofil A. Starzyński), przez Amerykański Czerwony Krzyż, o zbiorce na Fundusz Obrony Narodowej. Wspomniała o utworzeniu Zrzeszenia Uchodźców Wojennych z Polski w Stanach Zjednoczonych (s. 44), o Kongresie Amerykańsko-Słowiańskim, skupiającym osoby nastawione prosowiecko, a kierowanym przez Leona Krzyckiego, o Komitecie Narodowym Amerykanów Polskiego Pochodzenia. Ukazała konflikty, które nabrzmiewały między organizacjami lewicującymi i prawicowymi. Wspomniała o utworzeniu w 1944 r. Kongresu Polonii Amerykańskiej, który od razu liczył ok. 6 mln członków, i był popierany prawie przez wszystkie polskie organizacje (s. 49) i o niedotrzymaniu obietnicy przez prezydenta Franklina D. Roosevelta, który w rozmowie z Karolem Rozmarem (październik 1944 r.) dzień przed elekcją na prezydenta obiecał poprzeć polską kwestię. Amerykanie polskiego pochodzenia w większości oddali głosy na F. D. Roosevelta, a ten zawarł z J. Stalinem i W. Churchillem porozumienie najpierw w Teheranie, a następnie w Jałcie, dotyczące odbudowania Polski, okrojonej o ziemie wschodnie wraz z miastami Wilnem i Lwowem w zamian za ziemie zachodnie, o utworzeniu Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej i o cofnięciu uznania rządowi polskiemu w Londynie. Pogodzenie się z tymi decyzjami przez Polaków było niemożliwe. Wówczas powstała koncepcja utworzenia państwa na wychodźstwie (s. 51) zw. Małą Polską ze wszystkimi instytucjami – rządowymi, politycznymi, militarnymi i socjalnymi strukturami. Za obowiązek postawiono wywalczenie niepodległości, ale przedmiotem sporu między wychodźcami stały się metody osiągnięcia celu (s. 53). Tak szeroko zarysowana płaszczyzna dziejów narodu polskiego pozwoliła (rozdział *All I have left is my free song. The Polish Community in the Displaced Persons Camps*) autorce ukazać moment tzw. wyswobodzenia Polaków w Niemczech i Austrii, który nie był równoznaczny z powrotem do Polski. Brak zgody, mimo namów zachodnich aliantów, do powrotu, tym razem pod okupację sowiecką, skazywał ich na długotrwały pobyt w obozach przesiedleńców w Niemczech, Austrii i Włoszech. Wiązało się to ze wzmogłą aktywnością polityczną i kulturalną. Ich losem zajmowały się instytucje SHAEF (*Supreme Headquarters Allied Expeditionary Force*), UNRRA (*United Nations Relief and Rehabilitation Administration, 1945-1947*), IRO (*International Refugee Organization, 1947-1951*) i UNHCR (*United Nations High Commissioner for Refugees, od 1947*). Autorka wskazała zarazem na skomplikowane problemy polityczne w Europie, rozmieszczenie polskich jednostek wojskowych, niemożliwość powrotu do kraju przez niektóre grupy polskie, ale także na rozmiary repatriacji do Polski pomiędzy listopadem 1945 a czerwcem 1947 r. – ponad 600 tys. Polaków z Niemiec i Austrii z liczącą ok. 1,9 mln Polaków w strefach okupacyjnych brytyjskiej, amerykańskiej i francuskiej, nie licząc ok. 700 tys. społeczności w ZSRR. Przeanalizowała dane statystyczne zamieszczane w oficjalnych statystykach. Zabrakło natomiast konfrontacji z innymi danymi, choćby będącymi w posiadaniu Kościoła katolickiego (zob. K. Kosicki, *Duszpasterstwo wśród Polaków w Niemczech w latach 1945-1950*, Lublin 1993). Oczywiście dane statystyczne nie zmieniają obrazu, jak i warunków bytowania tej emigracji. Autorka wskazała

na rozmieszczenie obozów, omówiła organizację i struktury oraz próby odtworzenia życia kulturalnego. Niektórym z obozów nadano polskie nazwy np. Durzyń (Wildflecken, nazwa od plemienia słowiańskiego, które żyło w Bawarii w V i VI stuleciu), Maczków (Haren nad rzeką Ems), który stał się stolicą Małej Polski. W strefie amerykańskiej powstały Kampanie Wartownicze nazwane Kościuszko z centrum w Mannheim-Kafertal (s. 67), gdzie wydawano pismo „Ostatnie Wiadomości”. Autorka wspomniała o uwolnionych z obozów (m.in. z Dachau) polskich księżach, którzy podjęli posługę duszpasterską, organizacyjną i kulturalną wśród Polaków na Zachodzie (s. 75-77). Wymieniając w Niemczech organizacje takie jak Zjednoczenie Polskie w Niemczech, Główną Komisję Porozumiewawczą Środowisk Polskich, Zjednoczenie Polskie w Amerykańskiej Strefie Okupacji Niemiec i inne powstające w różnych strefach okupacyjnych omówiła formy ich aktywności (s. 82). Przedstawiła i scharakteryzowała zdumiewającą żywotność polskiej społeczności, tworzących organizacje o charakterze nie tylko politycznym, ale także profesjonalnym. Pokazała blaski i cienie organizacji UNRRA, która wspomagając różne narodowości, m.in. Polaków wymagała całkowitej lojalności, i chciała kontrolować wszystkie poczynania polskie. I tak w czerwcu 1946 r. zakazała drukowania czasopisma „Polska” wydawanego przez Klaudiusza Hrabyka, który przyjął stanowisko antyrepatriacyjne i negatywne wobec reżimu w Warszawie i ZSRR oraz zastosowała sankcje wobec dziennikarzy z tego czasopisma *sentencing them to a diet of potatoes and herring* (s. 91). Wkrótce potem UNRRA zamknęła „Pismo Żołnierza” i „Biuletyn Informacyjny”, a także inne dzienniki. Słusznie autorka uważa, że ciosem dla polskiej prasy była w czerwcu 1948 r. reforma walutowa w Niemczech. W jej wyniku wiele czasopism znikło, choć stanowiły ważne źródło informacji o świecie i Polsce – historycznej i ówczesnej. Spełnianiem polskiej misji były obchody świąt narodowych, wystawy np. książek drukowanych na obczyźnie w Wiesbaden (czerwiec 1946) czy malarstwa i rzeźby w Monachium (październik 1947). Autorka przedstawiła główne problemy życia w różnych obozach przesiedleńców, wskazując na odmienną sytuację kobiet. Stwierdziła, że obozy DP w Niemczech stworzyły silną i różnorodną społeczność, która potrafiła wytworzyć liczne socjalne, kulturalne, polityczne i religijne organizacje, system edukacyjny i prawny, stowarzyszenia zawodowe i weteranów, różnorodną prasę i publikacje książek, co pozwoliło jej funkcjonować jako samowystarczalna społeczność na wychodźstwie, mimo braku poparcia ze strony jakiegokolwiek państwa (s. 101). Autorka podkreśliła budowanie przez polską społeczność DP (s. 102) Małej Polski, mimo przeciwnych zewnętrznych czynników nakłaniających do repatriacji (m.in. UNRRA), chaosu administracyjnego i biurokratycznego. Z obozów wywodzili się liderzy, którzy w nich zdobywali doświadczenie. Charakterystyczne, że pozostali oni lojalni wobec polskiego rządu na uchodźstwie w Londynie i bez względu na miejsce osiedlenia politycznie pozostali jednością, wyrażali gotowość służenia Polsce. Jednocześnie przejmowali z historycznego doświadczenia tzw. pracę od podstaw (s. 101-103).

Do analizy rozmieszczenia polskich DP w Stanach Zjednoczonych (rozdział *Live a happy and peaceful life here*) posłużyło autorce zarysowanie działalności IRO (*International Refugee Organization*, która przesiedliła ok. 360 tys. polskich DP do 47 krajów) oraz dziejów rządu polskiego na uchodźstwie i sytuacji w Polsce po II wojnie światowej. Bardzo istotną wydaje się uwaga autorki, że wraz z rozpoczęciem tzw. zimnej wojny zmieniła się sytuacja polityczna wychodźstwa. Polscy uchodźcy uznawani byli przez innych za symbol antykomunistycznej opozycji i jako przywódcy walki o wolność. Takim samym pozostał rząd polski na uchodźstwie z władzami wybieralnymi (prezydentem) na

podstawie konstytucji z 1935 r. Wyraźnie to jest widoczne w polityce rządu amerykańskiego, który inicjował utworzenie własnej *Displaced Persons Commission* (Komisji do Spraw Przesiedleńców) i zgodził się na uznawanie polonijnych komisji do spraw *DP*, m.in. *American Relief for Poland*, *Polish Immigration Committee (PIC)*, które zostały afiliowane przy *National Welfare Conference (NCWC)* oraz *American Committee for the Resettlement of Polish DP's (ACRPDP)*, organu Kongresu Polonii Amerykańskiej. Autorka omawia dyskusję w prasie polonijnej na temat pomocy dla polskich przesiedleńców. Wskazała, podając liczne przykłady, aktywności *DP* przede wszystkim w środowiskach polonijnych w miastach, gdzie doszło do zatargów ze Starą Polonią. Najbardziej jaskrawym przykładem był konflikt między Stowarzyszeniem Weteranów Armii Polskiej (SWAP), jednoczącym żołnierzy z I wojny światowej a nowo przybyłymi z II wojny światowej. Nowo przybyli nie byli przyjmowani do SWAP, zatem utworzyli w ramach Stowarzyszenia Polskich Kombatantów różne organizacje i wydawali własne pisma (m.in. „Kombatant w Ameryce”). *DP* znajdowali w mniejszym lub w większym stopniu zaspokojenie swoich potrzeb, które także zależały od warunków ekonomicznych w USA. Inny status, zdaniem autorki, mieli ci, którzy podjęli pracę w rolnictwie. Często brak umiejętności w tym kierunku powodował napięcia między pracodawcami (sponsorami) a *DP*. Skrajnym przykładem takiego osadnictwa był stan Luizjana, gdzie *DP* byli traktowani jak niewolnicy (s. 125), co znalazło oddźwięk w skali całego kraju. Autorka wskazała, że wywodzący się z pnia polskiego nie stanowili jedności, co znalazło odzwierciedlenie w terminologii – Nowa Emigracja i Stara Polonia. Nie wspomniała jednak, że stosowano także inną Stara Polonia i Nowa Polonia. Oczywiście na styku tych dwóch społeczności dochodziło do konfliktów, co powodowało, że tworzone nowe organizacje takie jak np. Stowarzyszenie Nowych Amerykanów (s. 135), Samopomoc Nowej Emigracji. Próbowano żyć tak jak w dawnym kraju, organizując święta, uroczystości, występy aktorów w ramach tworzonej dużej liczby teatrów. Współpraca między organizacjami Starej Polonii a Nową Emigracją wzrastała wolno, ale ciągle, ponieważ oni dzielili wspólną przestrzeń i źródło (s. 145). Wyrażało się to we wspólnym obchodzeniu świąt narodowych (paradzie Pułaskiego i 3-majowych obchodach).

To dzielenie wspólnej przestrzeni po II wojnie światowej na terenie Stanów Zjednoczonych między nowo przybyłymi a wrosłymi już w społeczeństwo amerykańskie Polakami zostało bardzo interesująco omówione przez autorkę (rozdział *So they are among brethren*). Nauka życia wewnątrz tej samej etnicznej społeczności przy różnorodności poglądów i rywalizacja powodowała debaty, które dotyczyły polskości i amerykanizacji, historii, misji wychodźstwa i odpowiedzialności wychodźców wobec ojczyzny. Większość dyskusji toczyło się na łamach polskiej prasy, która zachęcała do tego rodzaju polemik, co sprzyjało wypracowywaniu nowego podejścia do problemu polskości i przyjęcia przez większość wychodźstwa elementów misji odpowiadającej atmosferze „zimnej wojny” w USA. Zachęcano Starą Polonię i społeczeństwo amerykańskie do przyjęcia przesiedleńców (*DP*). Przedstawienie ich tragicznej sytuacji w obozach w Europie budziło współczucie u *Polish-Americans* (Starej Polonii), ale zarazem przeciwstawiano się propagandzie, ukazującej obozy jako „pełne złodziei i bandytów albo reakcjonistów i faszystów” (s. 154). Mimo konfliktów z nowo przybyłymi organizacje Starej Polonii zabiegały o zmianę ustawodawstwa emigracyjnego i protestowały przeciwko zmuszaniu *DP* do powrotu do Polski pod okupację sowiecką.

Autorka omówiła przyczyny i objawy napięć między *DP* przybyłymi do USA a *Polish-Americans*. Do nich zaliczyła: słabą znajomość obu stron, rozczarowanie *DP* po

przybyciu do „obiecane go raj”, brak wiedzy o Amerykanach polskiego pochodzenia, błędne wyobrażenia o życiu w USA. Z drugiej strony także sponsorzy (pracodawcy) nie mieli ugruntowanego poglądu na DP, oczekiwali od nich pracy przez dłuższy czas, niekiedy bez zapłaty. Nowo przybyli byli rozczarowani brakiem takich samych zarobków, warunków życia i ubezpieczenia jak mają Amerykanie. Zatem niekiedy można było słyszeć „Od chorób, głodu i wojny i od takich DP, wybaw nas Panie” (s. 163). Autorka twierdzi, że łatwiej dostosowywali się do sytuacji w Ameryce osoby mniej wykształcone. Te z wyższym wykształceniem, nie znajdujące w swoich zawodach pracy, czuły się zdeklasowane. (s. 166). Zatem między tymi dwoma grupami (choć ta druga także wykonywała prace fizyczne) następowało oddalenie. Inteligencja domagała się szacunku i próbowała uzyskać pozycje przywódcze, jeśli nie w amerykańskich organizacjach to w polskich. Napięcia znalazły wyraz w prasie. Powstały nawet przewodniki i instrukcje dla Polaków przybywających do USA (Jan Langiewicz, Peter P. Yolles). Od początku 1947 r. do lat 50. trwała debata na temat asymilacji – amerykanizacji (s. 172). Wiązały się z tym dyskusje na temat używania języka polskiego, jego znajomości, zastępowania go przez język angielski w środowiskach polskich, zmiany polskich nazwisk i zagadnień prezentowania polskiej kultury. Jedni chcieli jej zachowania w polonijnym środowisku, inni (Aleksander Janta, Aleksander Hertz) ekspansji do społeczeństwa amerykańskiego. Przewodnictwo kulturalne było ważnym elementem misji wychodźstwa (s. 177). Misja ta kładła nacisk na polityczną pracę na rzecz Polski. Kwestia politycznego wymieszania się była zasadniczym źródłem różnicy między obu grupami. Uciekinierzy uważali się za politycznych wychodźców i wielokrotnie podkreślali swoją misję na rzecz niepodległości Polski i zachowania polskiego narodu na wychodźstwie. *Polish Americans* (Stara Polonia) byli w oczach przybyszów tylko emigracją ekonomiczną – chłopi, a nie żołnierze – którzy zasymilowali się z amerykańską kulturą i odcięli się od ówczesnych wydarzeń politycznych i prowadzenia walki o Polskę (s. 179). Protest przeciwko Jałcie był wyznacznikiem przeciwko współpracy z Polską. Równocześnie pomiędzy Starą Polonią amerykańską i londyńskim ośrodkiem przywódczym nie było jedności. Kongres Polonii Amerykańskiej, zachował niezależność, a rozgrywki polityczne w polskim Londynie spowodowały dezorientację. Dużo miejsca autorka poświęciła tzw. sprawie Tadeusza Wyrwy, który w czasie wojny koreańskiej (1950 r.) odmówił wstąpienia do wojska amerykańskiego. Stało się to okazją do zaprezentowania kwestii polskiej społeczności amerykańskiemu i krytyki polityki amerykańskiej (wobec ustaleń w Teheranie i Jałcie), zaprzeczającej Polskę władzom sowieckim. Świadczyło to, jak stwierdziła autorka, o podejmowaniu na nowo przez wychodźstwo misji, która musiała być rozważana i na nowo tworzona (odbudowywana, rekonstruowana) przez każdą nową falę emigrantów i nowe pokolenia Polonii (s. 192). W USA wyraziła się ona w pragmatycznej i kompromisowej wersji misji wychodźstwa – „Kto chce walczyć o Polskę – musi walczyć po stronie USA. Kto walczy w szeregach USA – walczy także o Polskę” (s. 190). To ścieranie się poglądów spowodowało, że obie grupy – Starych i Nowych – musiały redefiniować swoją tożsamość. *Polish Americans* bardziej zabiegali o lobbowanie na rzecz Polski i przyjęli wiele punktów z misji wychodźstwa, m.in. włączając się w powojenną diasporę.

Inicjatywy zmierzające od utworzenia (rozdział 5 *Ambassadors of our cause*) jednej reprezentacji narodu polskiego poza granicami ujawniły się od razu po wojnie, a chętnych do przywództwa było wielu. Zatem autorka omówiła główne centra życia politycznego w Wielkiej Brytanii (prezydent August Zaleski, Rada Polityczna, Rada Trzech, Polski Narodowy Komitet Demokratyczny Stanisława Mikołajczyka), próby przewyciężenia

rozbicia (gen. Kazimierz Sosnkowski, rozmowy i spory między politykami, tzw. afera Bergu), wspólne cele (uznanie granicy zachodniej Polski, w czasie wojny koreańskiej stworzenia polskiej armii na wychodźstwie). Wskazała na lansowanie misji wychodźstwa przez Radio Wolna Europa, paryską „Kulturę”, a także na wzmoczenie antykomunistycznej propagandy. Szczególnie zbrodnia katyńska znalazła priorytetowe miejsce dla Polonii amerykańskiej, co także służyło propagandzie amerykańskiej w czasie „zimnej wojny”. Autorka ma rację, że obie strony zarówno polonijna, jak i strona amerykańska (demokraci i republikanie, w czasie kampanii prezydenckiej) wykorzystywały ten fakt do swoich celów. Jedną z metod działania rządu USA było tworzenie prywatnych organizacji, które popierały działania np. Komitetu Amerykańskiego dla Zbadania Zbrodni Katyńskiej, kierowanego przez Artura Bliss Lane. Autorka przypomina, że śmierć Stalina w 1953 r. była cezurą – otwierania się powoli Wschodu na Zachód, tworzenia organizacji (np. w 1955 r. powstało Towarzystwo Łączności z Wychodźstwem Polskim „Polonia” i radiostacja Kraj), które miały za zadanie tworzenie innego, pozytywnego wizerunku Polski, a także nakłanianie do reemigracji szczególnie inteligencji. Część inteligencji, powodowana różnymi czynnikami, przyjechała do Polski. Stara i Nowa Polonia powtarzała ostrzeżenia przed wyjazdami do Polski, zabraniano kontaktów w Polskę, publikacji w polskich czasopismach. Polonia amerykańska, dostrzegając pewne zmiany w Polsce, traktowała je jako nową taktykę komunistów. Autorka omówiła reakcję Polonii amerykańskiej na wypadki poznańskie z czerwca 1956 r., które stały się pretekstem nie tylko do wyrażenia solidarności z narodem polskim, ale także przypomnieniem kwestii polskiej na forum amerykańskim. Czynnikiem wzmacniającym jej pozycję wśród społeczeństwa amerykańskiego był jej antykomunizm. Polonia amerykańska wezwała Stany Zjednoczone do wstawiennictwa na forum ONZ i zarazem ostrzegła je przed utratą zaufania, gdyby ta kwestia nie została poruszona. Stara i Nowa Polonia były w tym przypadku jednością, czemu dano wyraz w październiku 1956 r. na Paradzie Pułaskiego w Nowym Jorku. Dla przywódców nowo przybyłych połączenie się ze Starą Polonią mogło doprowadzić do spełnienia misji wychodźstwa. Reakcją Polonii amerykańskiej była pomoc ekonomiczna dla Polski. Wykorzystywano napis na transparentach „Chcemy Chleba”, dla uzyskiwania pomocy prywatnej i rządu USA, ale także do ogólniejszej akcji wielu narodów domagających się wolności od komunistów. Polski październik, powstanie na Węgrzech, spowodowało, że Polonia amerykańska przyłączyła się do pomocy dla Węgrów. Ale polski październik i wydarzenia na Węgrzech stały się bardziej trudne (s. 217) do interpretacji dla diaspory niż powstanie poznańskie. Zaburzenia w bloku sowieckim spowodowały nieco modyfikację myślenia. Uznano, co podkreśliła autorka, że cele wytoczone uprzednio były w dalszym ciągu aktualne, lecz ślano do kraju pomoc ekonomiczną i rozpoczęto wymianę kulturalną z Polakami w Polsce. To wszystko budziło kontrowersje, np. Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie po licznych dyskusjach podjął decyzję w grudniu 1957 o możliwości drukowania także w Polsce. Rok 1956 to rok odwilży. Polonia wysuwała różne postulaty – niektóre były ciągle powtarzane, możliwe do zrealizowania, inne nierealne – obrona istniejącej granicy na zachodzie i zwrot ziem zabranych przez ZSRR, uwolnienie kard. S. Wyszyńskiego, śledztwa w sprawie zbrodni katyńskiej. Zarazem jednak Polonia amerykańska odżegnywała się od polityki rządu polskiego na uchodźstwie. Zatem autorka przeanalizowała różnice między Polonią brytyjską a amerykańską, dochodząc do wniosku, że amerykańska Polonia, mimo że bardziej liczna, była mniej jednorodna i polityczna. Rozrzuciona, mieszała się ze Starą Polonią, zakwestionowała przywództwo polityczne rządu polskiego na uchodźstwie. Wyłączyło to z przekonania o mocarstwowej

potędze USA i możliwości wpływania Polonii amerykańskiej na politykę USA oraz lobbingu w ONZ.

Wyrazem tego stanowiska był zjazd Kongresu Polonii Amerykańskiej (30 V-1 VI 1956), który wydał dwie rezolucje. Pierwsza wzywała do wyzwolenia wszystkich ujarzmionych narodów, gwarancji dla polskiej granicy zachodniej, powrotu terenów wschodnich do Polski, reperacji dla robotników przymusowych w III Rzeszy i uwolnienia więźniów politycznych (s. 208). Kongres apelował do polityków amerykańskich, by wnieśli pod obrady Narodów Zjednoczonych kwestię katyńską, więźniów politycznych, niewolniczej pracy, wolnych wyborów i prześladowania Kościoła katolickiego w Polsce, ale zarazem wzywał Polonię do jedności i współpracy. Druga rezolucja była skierowana do narodu polskiego. Zachęcała go do oporu, ale przestrzegała przed nieprzemyślanymi wystąpieniami, mogącymi spowodować wielkie straty i ofiary. Odrzucała zarazem możliwość, co lansował rząd emigracyjny na uchodźstwie, powrotu do rządów przedwojennych partii politycznych w wolnym od komunistów kraju. Zaniechanie odbycia Kongresu Wolnej Kultury Polskiej, świadczyło o rozdzieleniu polskich intelektualistów w 1956 r. W epilogu, autorka wyszła poza ramy chronologiczne zakreślone w tytule książki. Ukazała emigrację zwaną posolidarnościową, próby doprowadzenia do jedności na emigracji, aż do uzyskania niepodległości przez Rzeczpospolitą i przekazania prezydentowi Lechowi Wałęsie insygniów władzy przez prezydenta RP na uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego, który zapewnił o wypełnieniu misji przez emigrację niepodległościową, wyrażającą się w przechowaniu idei niepodległej Polski.

Anna D. Jaroszyńska-Kirchmann, koncentrując się na zagadnieniach związanych z sytuacją *Displaced Persons* zarówno w Europie, jak i w Stanach Zjednoczonych, poruszyła priorytetowe dla narodu polskiego i wychodźstwa kwestie, które były ważne w XIX i XX stuleciu. Patrząc z tej perspektywy na prezentowaną książkę ma się wrażenie, że jest ona jakby podręcznikiem omawiającym dzieje emigracji Polskiej w Stanach Zjednoczonych, podręcznikiem ważnym bo przeznaczonym dla czytelnika anglojęzycznego.

Kazimierz Dopierała

HENRYK LISIAK: *Narodowa Demokracja w Wielkopolsce w latach 1918-1939*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2006, 336 ss.

Każdy autor piszący pracę dotyczącą dziejów Narodowej Demokracji staje przed wieloma dylematami. Przede wszystkim kwestia źródeł. Choć wiele z nich uległo zniszczeniu (m. in. archiwa prasowe, wewnętrzna dokumentacja partyjna) to ogrom pozostały może przytłaczać. Trzeba tu bowiem wziąć pod uwagę i rozproszone archiwalia, i pamiętniki poszczególnych działaczy (częstokroć już publikowane) oraz całą spuściznę z zakresu publicystyki politycznej nie tylko tzw. ojców ideologii endeckiej. Sama tylko pozostawiona przez Romana Dmowskiego dostarcza od lat tematów badawczych. Ponadto prasa endecka, najsilniej rozbudowana spośród innych nurtów politycznych w dwudziestolecu międzywojennym, stanowić może odrębne tematy badań, jak i służyć jako materiał uzupełniający, pomocniczy. Jednocześnie w sposób całkowity wszystkich tych źródeł wyzyskać nie sposób.